№ 3.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ	
Rocznie 3 Zł.	. .	. .	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.		. .	30 „
Ćwierćrocznie 1	. .	. .	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.		. .	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
19. Stycznia 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się

XVII.

Pozostaje nam jeszcze z trzeciego oddziału zapytanie: „*Czyli nominacya przez Rząd Biskupów i innych kościoła hierarchów zgadza się z duchem pierwotnego kościoła, i jest odpowiednia domaganiom czasu?*"

Zanim na to zapytanie zdołamy zadowalniającą złożyć odpowiedź, zważyć piérwéj winniśmy, jakieby prócz Rządu były czynniki, któreby na nominacye Biskupów stanowczy wpływ wywierały.

Znajdujemy następujące: Papież, koncylium, synod dyecezalny, kapituła, lud wierny. Pierwszy Apostoł wezwany do grona apostolskiego po wniebowstąpieniu Pańskiém, święty Maciej, wybrany został przez zgromadzonych Apostołów pod przewodnictwem Piotra świętego.

Tu więc leży skazówka, że w duchu piérwotnego kościoła, Papież łącznie z Biskupami, nowych przybierają do grona swego Biskupów.

Jeżeli, jak rzekliśmy w Numerze 47 Krzyża z r. przeszłego, Papież z Biskupami według ustanowienia Chrystusa Pana, jedną stanowią duchowną rodzinę, jedno patryarchalne braterstwo, w którém, adopcya, że się tak wyrażę, sakramentem kapłaństwa spełniona, zastępuje urodzenie, toć widoczną jest rzeczą, że ta rodzina, która kogo adoptuje, ma wyłączne téj adopcyi prawo. Może wysłuchać czyich zdań, przedstawień, ale prawo samo jéj tylko przysłużać może.

Ponieważ koncylium, czyli sobór Biskupów nie może bydź ciągle około Ojca świętego zgromadzony, a więc Ojciec święty, w pełni swéj Władzy jako zastępca i namiestnik Chrystusa Pana, i piérworodny w tym gronie braci, ich wszystkich przedstawiciel i wyrocznia, wykonuje prawo obsadzania opróżnionych stolic Biskupich.

Pytanie więc zachodzi, kto ma prawo czynienia takich przedstawień?

Gdzie kościół nie ma żadnych z Władzą świecką styczności, lub raczéj żadnych niezaciągnął względem niéj zobowiązań, *przedstawienia te* czynią stolicy apostolskiéj Biskupi tego kraju, lub téj Prowincyi, gdzie Biskupstwo jakie jest opróżnione. To się dzieje lub na soborach prowincyonalnych, lub listownem Biskupów z Metropolitą Prowincyi porozumiewaniem się. Tak rzeczy stoją np. w Wielkiéj Brytanii, i w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnéj.

W innych znowu krajach, jak n. p. w Pruskiem Państwie, kler dyecezalny, reprezentowany przez kapitułę kanoników katedralnych, przedstawia Ojcu św. kandydata na opróżnioną u siebie stolicę Biskupią. Czyli po prostu rzekłszy, kapituły mają prawo wyboru.

Pozostają jeszcze dwa czynniki: *Synod dyecezalny* i *lud wierny*.

W piérwszych wiekach chrześciaństwa, te dwa czynniki, to jest, kler i lud dyecezalny, stanowczy prawie przy wyborach Biskupów wpływ wywierały. Dość będzie przytoczyć tu przykład wybrania świętego Ambrożego na Biskupa Medyolanu. Lecz ten stan rzeczy zupełnie się zmienił, gdy dzikie barbarzyńskie napływowe ludy Europy, za przykładem swych królów i książąt odrazu nawracały się, i chrzest święty przyjęły.

Z tą dziczą nie można było nic jeszcze począć. Monarchowie, którzy się poniekąd stali Apostołami ludów swoich, i opiekunami zaprowadzonego u nich chrześciaństwa, również jak i naturalnémi pełnomocnikami ludu w sprawach z hierarchią kościoła, tém więcéj przejęli na siebie prawo przedstawiania stolicy Apostolskiej kandydatów na opróżnione Biskupstwa,

ile że stali się tych Biskupstw fundatorami, przez hojne uposażenia ich dobrami i daninami. Hierarchia kościoła po żwawych sporach o inwestyturę przyznała im to prawo, a w nowszych nawet czasach zawarowane ono zostało Konkordatami.

W wielu miejscach kapituły katedralne długo utrzymywały się przy prawie swém przedstawiania Biskupów dla swéj dyecezyi. Mianowicie u nas w Polsce, szczególniéj kapituła krakowska. Ale wiadomo nam z dziejów ojczystych, jak n. p. za czasów Władysława Jagiełły, lub za Zygmunta starego, ambitni Prałaci intrygowali na przedpokojach królewskich, aby król nie zważając ani na prawa, ani nawet na życzenia kapituł, mocą Władzy Majestatu swego, ich zanominował Biskupami. I tak i w Polsce weszło to w zwyczaj powszechny.

Dziś kościół Polski pod panowaniem rossyjskiem srodze pokutuje za to. Rząd odszczepieńczy, gnębiący religię katolicką, używa, czyli raczéj nadużywa tego prawa nominacyi. Gdyż albo wcale nieobsadza opróżnionych stolic Biskupich, albo usiłuje obsadzić je niepewnemi ludźmi.

Nie możemy przyznać żadnemu Rządowi prawa nominacyi Biskupów. Nie jest to prawo Rządu, ale *osobiste prawo Monarchy, nabyte od hierarchii kościelnéj*, porównie jak prawo patronatu świeckiego na obsadzenia opróżnionych beneficyów.

Tak i Konkordat zawarty między Ojcem świętym Piusem IX, a Najjaśniejszym Monarchą Franciszkiem Józefem, przyznaje Cesarzowi prawo nominacyi Biskupów i innych dostojników kościoła w swém Państwie, ale Cesarz poręcza, że prawa tego używać będzie, porozumiewając się co do kandydatów z hierarchią téj prowincyi, w któréj katedra opróżniona.

Z tego widać, iż to nie jest prawo Rządu, ale osobiste Monarchy. Przeto Monarcha w wykonaniu jego nie znosi się z dykasteryami Rządowemi, ale z hierarchią kościoła w prowincyach Władzy swej podległych.

To rozróżnienie ważniejsze jest, jakby się na pozór zdawać mogło. Nie chcemy atoli rozpisywać się nad tém, zostawiając wyrozumienie téj różnicy, zastanowieniu się czytelników naszych.

X. W. Serwatowski.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

LESZEK CZARNY 1279 — 1288.

Jeżeli jednak Lew strzegł się już więcéj wpaść do Polski, za to poduszczył Jaćwingów i Litwinów, którzy wpadłszy w 14,000 koni do Polski okropnie kraj niszczyli, zabijając kapłanów, starców i dzieci, a dorosłych biorąc w niewolę. 1282. Właśnie Leszek odprawiał sądy w Krakowie. Na wieść o napadzie Jaćwieży zebrał co prędzéj okoliczne rycerstwo i spiesząc się dogonił ich już po za granicami własnego kraju, wracających z ogromnym łupem. We śnie objawił mu się Michał święty i zapewnił o zwycięstwie. Jakoż było ono zupełném. Padły ostatnie szczątki Jaćwingów, jakie się jeszcze po klęsce nadanéj od Bolesława Wstydliwego przechowały. Jeńcy uwolnieni dopomogli do zwycięstwa. Na podziękowanie za nie stanęła w Lublinie wspaniała świątynia Swiętego Michała.

Nie długo bo tegoż samego jeszcze roku wpadli znowu Litwini do Polski. Głos powszechny przypisywał ten napad podżeganiom Pawła z Przemiankowa Leszek znowu zebrał rycerstwo a dogoniwszy w odwrocie Litwę pod Równem w ziemi łukowskiéj, zupełne odniósł zwycięstwo. Przed bitwą spowiadało się i komunikowało całe rycerstwo. Sześć tysięcy jeńców odbito. —

Tak świetnemi zwycięstwy rozpoczął Leszek swoje panowanie; pozostawał mu jednak daleko sroższy wróg wewnętrzny Paweł z Przemiankowa. W obec tego człowieka Leszek znalazł się w smutnéj alternatywie. Ukaranie bowiem jego, jak na to zasługiwał, pociągało oburzenie całego duchowieństwa, a ztąd smutne następstwa dla Leszka; nie ukaranie zaś wystawiało go na ustawiczne niebezpieczne knowania przeciw sobie, mściwego biskupa.

Leszek poszedł za piérwszém. Zwabiwszy biskupa na wiec do Sandomierza, kazał go porwać, okuć i w największym pośpiechu odesłać do Sieradza, a majętności jego zagrabić. Atoli ten krok gwałtowny nie wyszedł Leszkowi na dobre. Teraz bowiem w obronie znieważonéj godności biskupiéj stanął papież Marcin IV; kazał wykląć Leszka, a jeżeliby dwa tygodnie trwał w swojéj zawziętości, rzucić na cały kraj interdykt. Jakoż rzeczywiście interdykt rzucony został z powszechném zawieszeniem nabożeństwa. Gdy atoli pewna część duchowieństwa mimo tego odważyła się odprawiać nabożeństwo, Leszek trzymał jeszcze przez cały rok biskupa w więzieniu; w końcu jednak musiał się ukorzyć papieżowi i wypuścić biskupa, a nadto sowitą nawiązką 6000 grzywien go zaspokoić.

Ciąg dalszy nastąpi.

O MORALNOŚCI NIEPODLEGŁÉJ, **która jest praktycznym ateizmem.**

przez

Księdza Dupanloupa, biskupa orleańskiego. *)

I.

Ateizm.

Już oddawna w Europie, szczególniéj we Francyi, niepodległość umysłu ludzkiego, któż o tém nie wié, wynoszą pod niebiosa, a jarzmo wiary i dawnych przekonań odepchnęło mnóstwo ludzi.

Protestantyzm — nasi bracia rozłączeni dziś mogą widzieć dokąd ich to zaprowadziło; Luter, który nigdy nie płakał, zapłakałby gdyby ujrzał obecne walki protestantyzmu; — protestantyzm rozpoczął dzieło niewiary w Europie; bezbożny filozofizm XVIII stulecia był dalszym jéj ciągiem; nasz wiek widział ją odradzającą się, szczególniéj od lat dziesięciu z nowym zapałem, a po starych, mniéj lub więcéj niepewnych zarzutach, nastąpiły napady, bardziéj niż kiedykolwiek sięgające do gruntu rzeczy.

Protestantyzm napadał przedewszystkiém na Kościół, wolteryanizm napadał szczególniéj na chrześciaństwo: dziś napadają na wszystko, i na dogmata nadprzyrodzone i na prawdy rozumowe; na całą filozofią, i na całą religią, na cały rozum, jak i na całą wiarę.

W obecnéj chwili, te napady rozkiełzanéj bezbożności są nawet straszniejsze, niż w XVIII wieku, a to z powodu ogromnych środków propagandy, którémi rozporządza, i które dozwalają jéj przeniknąć wszędy, wszędy dać się słyszeć, każdodziennie oddziaływać wytrwale bez odpoczynku, na kraj, obałamuca go ze wszechstron i tym sposobem dobrać się chce aż do najwyższych warstw ludności. Wojna przeciwko Bogu, ateizm i jego posiłki, takie jest dziś niebezpieczeństwo.

Ta nazwa: ateizm przejmuje wstrętem, wiem to, i nikt jéj nie chce. Odrzucono ją jako hańbiącą, i podług odwiecznéj metody sofistów, potrafiono tu sobie stworzyć osobny język dla omamienia umysłów. Zatrzymują jeszcze wyraz: Bóg, a niszczą dogmat: zatrzymują wyraz, gdyż mówią, trzeba jeszcze oszczędzać *„prostaczków,"* lecz z dogmatu drwią sobie: jestto *bardzo stary wyraz, i trochę przyciężki;* lecz *oczyści się potrochu,* aż nareszcie nie będzie nic znaczył; a potém, obruszą się, „na tych, z łaski których, mówią, jest się panteistą, materyalistą, ateuszem, nie wiedząc o tém."**)

Nie dajmy się uwieść podobnym wybiegom. Próżne to zastawianie się wyrazami: wniknijmy w głąb rzeczy i przedstawmy te doktryny tém, czém są w istocie. Określamy ateizm: przeczenie Boga, oddzielnego od świata, Boga osobowego, żywego i stwórcy: i nazywamy otwarcie ateuszem każdego, ktokolwiek zaprzecza istnienia tego Boga, jakakolwiekby była formuła, w którą dla zaskarbienia „prostaczków" i łudzenia ich, oblekł swój ateizm.

Tak więc, powiedziałem, że dziś dzieje się w pośród nas, głęboka i zuchwała praca ateizmu, że w chwili bieżącéj, pod różnymi nazwami, istnieje wiele sekt ateistycznych i sekt filozoficznych, które chcą wypędzić Boga z umysłu i sfery myśli; szkoły naukowe, które chcą oddalić Boga z prawdy i umiejętności; szkoły moralności niepodległéj, które chcą wyrzucić Boga z sumienia i życia; szkoły fatalistyczne, które chcą usunąć Boga z dziejów; w końcu szkoły socyalistyczne. Te chciałyby wypędzić Boga ze społeczeństwa, chciałyby wygnać Boga ze wszystkiego.

A ateizm współczesny ma ten rys godny uwagi, że nie jest już prostą spekulacyą, lecz że się zwraca do praktyki, chce wszystko przerobić, wszystko zreformować, wszystko zreorganizować bez Boga i bez religii, owszem, nawet przeciw Bogu i przeciw całéj religii; zgoła, przeciwko nauce, wychowaniu, moralności, społeczeństwu.

Oto charakter i zamiary współczesnego ateizmu.

Zdziwić to może nie jednego, co pilnie nie śledzi za ruchem umysłowym, za pochodem idei; jestto jednak niemniéj prawdą i twierdzę:

Że we Francyi obecnie pod rozlicznémi nazwiskami istnieje wiele szkół ateistycznych, których praktyczne konsekwencye są bezwzględnie te same;

Że szkoły te żyją, działają, goreją, posiadają najpotężniejsze jawne organa; że nie zostają w tyle, owszem naprzód kroczą.

I dodam, co się tyczy pisarzów, którzy piórem rozszérzają te ateistyczne doktryny, którzy z samowiedzą lub bez niéj, pomagają do ich tryumfu i w ten sposób pracują nad rozprężeniem wszelkiéj wiary, że to są ludzie czynu, którzy z niemniejszym zapałem zajmują się urządzeniem ateizmu, jak i zupełném zniweczeniem całéj religii.

Oto położenie, którego jestem zwiastunem.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Ustęp z jego najświéższego dzieła: *„L' athéisme et le péril sociale,"* które już siódme liczy wydanie; a nasz przekład polski tego dzieła jest już dziesiątym z kolei z tłumaczeń na obce języki

**) P. Renan. *Etudes d' Histoire religieuse*—przedmowa.

O Mszy św. za nowożeńców,

(za państwa młodych.)

(De Missa *pro sponso et sponsa* inter Votivas ult. 1.

Ciąg dalszy. (vid. pag. 5.)

4.) W jakim porządku: czy przed ślubem małżeńskim, czyli też dopiéro *po* nim, odprawiać należy Mszę św. wotywną za nowożeńców? —

To pytanie zajmie dłużéj naszą uwagę; gdyż tego wymaga potrzeba dokładnego zrozumienia rzeczy na usunięcie mylnego pojęcia i gruntującéj się na nim praktyki wprost przeciwnéj wydanym w tym względzie dekretom Stolicy świętéj. Jest bowiem wielu, których sam tytuł: „Missa pro sponso et sponsa" naprowadza na mylny wniosek, jakoby tę Mszę św. wypadało odprawić za narzeczonych, więc przed ślubem; a to, jak utrzymują, z dwóch przyczyn: 1, że sam tytuł Mszy św. wskazuje, iż przeznaczoną jest dla narzeczonych, którzy takimi są, dopóki ślubu nie zawrą, po ślubie już są małżonkami; 2, że modlitwy téj Mszy św. dają wyobrażenie, nie o spełnionym już akcie religijnym, lecz o rozpoczętym dopiéro (verba non de praeterito finitoque actu sed de praesenti et futuro); np. „Wysłuchaj nas, wszechmogący i miłosierny Boże! i spraw, aby to, co my z urzędu naszego *działamy*, przez łaskę błogosławieństwa Twego zostało doskonale spełnioném (ut quod nostro officio *ministratur*, tua benedictione potius impleatur!) — Po *Pater noster* modli się ksiądz: „Spojrzyj łaskawie, o Boże! na tę służebnicę Twę, która *mając wejść* w małżeńskiego pożycia stosunek, zanosi korne błaganie, abyś ją puklerzem Twego błogosławieństwa otoczył bezpiecznie; *niech* więc jako wierna i czysta *idzie* za mąż w łasce Chrystusa Pana (Respice propitius super hanc famulam tuam, quae maritali *jungenda* consortio, tua se expetit benedictione muniri;..... fidelis et casta *nubat* in Christo....) etc. etc.

Na to odpowiadamy: Msza św., którą narzeczeni sami za siebie lub kto inny na ich intencyę zamówił, (a nawet i bez tego, gdyż może być aplikowaną za kogo innego, jak o tém niżéj wspomnimy), jest *dalszym ciągiem* lub raczéj dokończeniem i uwieńczeniem kościelnego obrządku, który *narzeczonych* łączy dopiéro w związek małżeński; ci nie robią jeszcze żadnego użytku z prawa sobie przysługującego, przyszli do kościoła jako narzeczeni i jako nad takimi dopełnia się religijna czynność, po któréj dopiéro skończeniu wychodzą z kościoła jako nowi małżonkowie. Nie dziw przeto, że księgi liturgiczne wyrażają się o nich w całym ciągu tego obrzędu (sponsi) narzeczeni; lubo tu i owdzie dają im właściwszą nazwę: (vir, uxor, neoconjuges) mąż, żona, nowi małżonkowie, niekiedy naprzemian, bez żadnéj różnicy w pojęciu np. w téj saméj Mszy św. zarówno są użyte o tych samych osobach wyrazy: (sponsus, sponsa) narzeczony, narzeczona, jak mąż, żona, nowożeńcy (vir, uxor, neoconjuges), mianowicie: w *Epistole*, w *Ewangelii* i w Rubryce: *Ante Placeat*. Podobnież i autorowie dzieł liturgicznych się wyrażają np. Fornici Instit. lit. p. 375 v. 8. „in Missa „pro Nuptiis benedicendis celebrata dicto *Pater noster*, „Sacerdos antequam dicat *Libera nos, quaesumus Do-„mine*, stans in cornu Epistolae versus *sponsum et spon-„sam* ante altare genuflexos, duas recitat orationes, „quibus praesertim pro foemina adprecatur, ut nexu „fidei mandatisque permaneat, donec optata senectute „ad beatorum requiem perveniat; et in fine ejusdem „Missae, antequam populo benedicat, *iterum conversus „ad conjuges* orat etc. etc. pag. 374. cap. XVI. v. 10. „ut... docent permulta antiqua Ritualia, in quibus legi-„tur, quod *sponsus et sponsa*... offertorium Missam au-„dientes offerant et antequam *Pax Domini* dicatur, an-„te altare sub pallio vel alio quolibet opertorio, sicuti „mos est sacerdos eos benedicat.... fine jam sacerdotali „benedictioni imposito, *novis conjugibus* jam discessuris „Sacerdos ipse coronas imponebat ex olea aut floribus „intextas. etc. etc." In Rituali Sacramentorum Vars. 1847. pag. 177. legitur: „Jubeat *neoconjuges* ad Altare „conversos genua flectere, dicendo super illos etc." Post haec pag. 178, ad finem: „Quodsi talis Missa non sub-„sequatur, sacerdos sequentem benedictionem det *spon-„sis adhuc genuflexis* h. m." etc. etc. Niech nam tu wolno będzie zastosować słowa św. Hieronima Doktora Kościoła św: „*Recordare consuetudinis scripturarum, quod* (nempe) *sponsi viri et sponsae vocentur uxores!*" (Przypomnij sobie, Bracie! że jest zwyczaj pisma świętego narzeczonych nazywać mężami a narzeczone żonami. Homil. pro IX. Decembris antiqui Officii Concept. B. V. M. lect. IX. ult. v.); co lubo myśl zupełnie od naszéj inną oznacza, nie przeszkadza jednak, żebyśmy nie mieli wedle naszéj potrzeby, przetłómaczyć w ten sposób: *Wiedzieć nam należy, że wedle przyjętego zwyczaju, osoby wstępujące w stan małżeński, w ciągu tego religijnego obrządku, to narzeczonymi, to małżonkami się zowią.* Wyjaśni nam się ta rzecz jeszcze lepiéj, gdy wglądniemy w źródłosłów i w znaczenie wyrazów *sponsus, sponsa*, obiecany, obiecana, lub przeznaczony, narzeczony; słusznie takimi się zowią jeszcze w kościele, gdzie jedno drugiemu dopiéro co się oddało, jedno drugiego niewolnikiem się stało, że tak się wyrazimy: Wysłowienie: *maritali jungenda consortio* nie znaczy: mająca poślubić, lecz *mająca wejść w pożycie małżeńskie.* Wyraz *nubat* znaczy właściwie: niech ją sobie mąż odprowadzi do domu z jéj zasłoniętém obliczem, albo: *niech zakryje welonem twarz swoję wedle zwyczaju dla narzeczonego, aby ją sobie wziął za małżonkę.* Zwyczaj się zmienił, ale utarte wyrażenie pozostało dotąd; należy je tylko dobrze rozumieć. I polska mowa ma coś podobnego. Zwykło się bowiem tak o narzeczonych, przed ślubem, jak po ślubie, choć są już małżonkami, mówić, że są *państwem młodymi; państwo młodzi*, mówi się o nich do roku, i dłużéj; a nowa małżonka zowie się panną młodą, czy *panią młodą*, aż do obrządku oczepienia. Najstósowniejszy jest wyraz *nowożeńcy*; i szczęśliwszy jest język polski pod tym względem od łacińskiego, bo słysząc: „Msza św. za nowożeńców" wyobrażamy sobie zaraz nabożeństwo po ślubie małżeńskim. Gdyby zatém w łacińskich księgach

w właściwém miejscu wyrazy dwuznaczne, czyli raczéj nie jasne, (sponsus, sponsa) zastąpiono wyrazem neoconjuges, (Missa pro neoconjugibus), jużby się rozsypał ten kamień obrazy, tyle sprawiający trudności.

Dodajmy, że we Mszy św. udziela się błogosławieństwo nie temu, co będzie, czego jeszcze nie ma, boby to był nonsens! ale właśnie temu, co jest, co się spełniło, t. j. *nowemu małżeństwu już zawartemu;*)* które to błogosławieństwo, jeżeli Msza św. nie może być celebrowaną, odmówić należy nad nowożeńcami, którzy nie byli w stanie wdowim, z rytualiku, w którym takowe po formułce udzielania małżeńskiego ślubu po modlitwie *Propitiare,* jest umieszczoném. —

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

Missye w Chinach.

Dalszy ciąg.

Widzicie moi Panowie, że już wiele dobrego się zrobiło tak w stronach północnych jak i południowych prowincyi, a jeszcze są widoki na większe skutki. Przejdźmy daléj ku południowi w okrąg księdza Sabattier, to napotkamy prawie takie same rezultata. Mógłbym i ztąd udzielić Panom ciekawy wyciąg z moich listów, ale list ten i tak już zadługi.

Na wschodzie jeszcze powstańcy za liczni, iżbyśmy mogli czynić postępy. Do tego nie mam dość missionarzy. Skoro raz pokój zawita, będzie robota tam także tak łatwą, a może nawet jeszcze łatwiejszą. Mamy pomiędzy sobą pewną liczbę chrześcian z tamtych okolic, którzy z swych siedzib uciekać musieli. Jeźli kiedy do swych posiadłości powrócić będą mogli, natedy stanowić będą dobre nasienie i jądro licznych gmin chrześciańskich. Cofnijmy się teraz nazad do punktu środkowego missyi.

„Główne miasto prowincyi przedstawia nam widok wspaniałego ruchu. Gdy wskutek wyroku cesarza Chin, oddano nam pałac sądowy naszego prześladowcy generała Tien, zaraz odrestaurowaliśmy go na nowo, przenieśliśmy do niego kilka zakładów dzieciątka Jezus, i zostawili znaczne miejsce na budowę kościoła.

„Zaraz poczęło się nawracanie pogan téj części miasta. Najpiérwsi byli trzéj mandaryni ze swémi familiami. Tworzy się w téj części miasta piękne chrześciańskie probostwo. Dla tego widzimy się zniewoleni rozpocząć bez pieniędzy budowę obszernego kościoła. Teraz bywa msza święta w pokoju, z którego się wychodzi na obszerny dziedziniec; w tym się zgromadzają nowonawróceni by być przytomnymi świętéj ofierze. Gdy dészcz pada, to stoją oni w błocie trzymając w ręku dészczochrony. Skoro będziemy posiadać kościół, pomnożą się nawracania. Wielu pogan obiecują nawrócić się, ale chcieliby modły swe odprawiać pod dachem.

„Co do wydatków na ten kościół jak i na kaplice po wsiach zawiśli jesteśmy zupełnie od wspaniałomyślności Panów. Potrzebaby nam osobnego dodatku na ten cel. Wszystkie ceny towarów podskoczyły więcéj jak o potrójną zwykłą wartość w skutek spustoszeń powstańców. Pewne artykuły żywności niezmiernie wiele kosztują; tak np. soli funt kosztuje 1 franka.

„Żadną miarą nie jesteśmy w stanie wesprzeć silny pociąg do nawróceń, który się około nas pojawia. Byle się tylko prawie pokazać gdziekolwiek w całéj prowincyi, wnet zgłasza się ludność w znacznéj liczbie do przyjęcia wiary. Ponieważ zaś cała okolica jest zniszczoną, a zatém kraj sam przedstawia mało środków pomocniczych. Teraz nadeszła chwila do założenia licznych i trwałych gmin chrześciańskich. Pomóżcież nam więc Panowie, proszę, pomóżcie nam! Skoro będziemy mieć kościół z ołtarzem, obrazami, lichtarzami, baldachimem i innémi przedmiotami do odprawiania nabożeństwa, natedy stacya będzie założoną, a kraj chrześciańskim. Nigdybyśmy się nie byli spodziéwali takich skutków. Zaklinam Panów na miłość Boga, przyszlijcie jałmużnę Panowie. Każda sztuka monety warta jest duszy.

„Drugi, nie mniéj pocieszający skutek. Mandaryni, którzy zwrócili uwagę na dzieła katolicyzmu, powierzyli nam właśnie publiczne zakłady dla podrzutków, jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt. Chcieliby oddać nam także szpital dla chorych. Jest to cała kwatera miasta, w któréj żyje siedm do ośmset kalék, pomiędzy niemi więcéj jak sto chrześcian. Ale ponieważ rząd przez te lata nie mógł wypłacać przeznaczonych pieniędzy na utrzymanie tego zakładu, przeto dla nas niepodobieństwem przyjęcie wniosku. Gdyby nam Rada osobny dodatek na ten cel udzieliła, to byśmy kierownictwo przyjęli, a w przeciągu jednego roku stanęłoby całe chrześciańskie probostwo. Powszechném jest mniemanie, że późniéj trudno a może nawet niepodobno będzie coś podobnego otrzymać, ponieważ Vice-król ztąd wyjeżdża. Rezydencya jego jest Yun-Nan. Do tego mało jest takich, którzyby w nas tyle zaufania pokładali i tak dobrze religię pojmowali, jak ten. Nowi chrześcianie zrobili co mogli by przyjść mi w pomoc. Jednakowoż ich dary nie dochodzą do kwoty tysiąc pięćset frankow; pewna uboga ale pobożna familia dała przyległy ogród na budowę kościoła. Z tak małymi środkami nie mogę się odważyć na rozpoczęcie dzieła; byłoby to za lekkomyślne spuszczanie się na opatrzność. Szpital ten jest w taki sposób urządzony, że wydatki nie byłyby nadto przeciężające, byleby nam wolno było tylko tyle przyjąć chorych, ilebyśmy ich utrzymać byli w stanie. Obrachowałem, że mając dwadzieścia tysięcy franków do roku moglibyśmy pięćset ich przyjąć. Mniemam, że musielibyście Panowie ten dodatek tylko przez dwa lub trzy lata płacić. Jak tylko pokój będzie zapewniony i handel znowu zakwitnie, natedy chcą nam zezwolić na pobór stałych przychodów zakładu; obiecują mi to mandaryni w dokumencie darowizny, którego projekt mi byli przedłożyli. Jeżelibyście Panowie

---

*) Z przytoczonych poprzednio cytatów historycznych: *„szczęśliwe małżeństwo, które Ofiara Mszy św. potwierdza, — małżeństwo powinno być uświęcone mocą słowa biskupiego, modlitwą i ofiarą najśw."* — wynika dowód, że od samego początku chrześciaństwa Msza św. odprawiała się po ślubie. Dlatego też ks. Fornici tak pisze: «Powszechnym było w kościele Bożym zwyczajem, obrzadek ślubu małżeńskiego kapłańskiém błogosławieństwem—mianowicie podczas Mszy św. — poświęcać, i stósownie do właściwych każdemu krajowi lub miejscowości zwyczajów, rozmaitemi uzupełniać ceremoniami." pag. 374. Nihil usitatius..... eos benedicat. —

mogli nam do dobrego tego dzieła dopomódz, to zostałaby przez to religia bardzo uczczoną i wieleby serc do wiary przylgnęło.

„W chwili kiedy ten list kończę, przybyli naczelnicy wsi całkiem pogańskiéj z uwiadomieniem, że wydalili wszystkich bożków z pagody i proszą nas, byśmy takową na kościół zamienili. Cała wieś chcę zostać chrześciańską.

„Widzicie moi Panowie, jakie bogate żniwo już dojrzéwa; pomóżcie nam do zbioru. Zaklinam Was moi Panowie, nie zostawiajcie nas w tém przykrem położeniu, iżbyśmy wnet znowu na zniszczenie takowego patrzeć musieli.

„W nadziei Waszego wspaniałomyślnego wsparcia, mam zaszczyt pisać się Panów najpokorniejszym sługą,

„Ksiądz Ludwik S. Faurie,

Biskup Apollonii, Wikaryusz apostolski Kouy-Tszesu (China), Członek Towarzystwa missyi zagranicznych."

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Odpusty w Krakowie.

W tygodniu bieżącym przypadają nabożeństwa połączone z odpustem w następujących kościołach:

Dnia 19. u XX. Bernardynów, Paulinów na Skałce i u Bonifratrów.

Dnia 21. 22 i 23. u świętego Józefa.

Dnia 25. 26 i 27. u XX. Missionarzy na Stradomiu.

Wykaz

statystyczny Towarzystwa Jezusowego.

Według ogłoszonego drukiem na rok bieżący pisma pod tytułem: „Catalogus Sociorum et Officiorum Provinciae Galiciae Societatis Jesu," podajemy tutaj Wykaz statystyczny Towarzystwa Jezusowego w prowincyi galicyjskiéj.

1. Najprzewielebniéjszy J. X. Prowincyjał wraz z Socyjuszem.
2. Seminaryjum w Krakowie liczy 11 kapłanów, 25 Scholastyków i 4 Koadjutorów,—razem 40 członków.
3. Rezydencya we Lwowie liczy 6 kapłanów, 2 Koadjutorów, — razem 8 członków.
4. Rezydencya w Łancucie 6 kapłanów a 3 Koadjutorów, — razem 9 członków.
5. Rezydencya Missyi w Nisie 2 kapłanów a 1 Koadjutor, — razem 3 członków.
6. Rezydencya Missyi w Swidnicy 4 kapłanów.
7. Rezydencya w Nowym Sączu 5 kapłanów a 4 Koadjutorów, — razem 9 członków.
8. Rezydencya w Staniątkach 2 kapłanów a 1 Koadjutor, — razem 3 członków.
9. Rezydencya w Szremie 6 kapłanów a 5 Koadjutorów, — razem 11 członków.
10. Dom Próby i Kollegium w Staréj-wsi liczy 11 kapłanów, 50 Scholastyków a 18 Koadjutorów,—razem 79 członków.
11. Konwikt w Tarnopolu liczy 12 kapłanów, 9 Scholastyków i 9 Koadjutorów, — razem 30 członków.
12. Po za domami Towarzystwa bawi 2 kapłanów.
13. Po za obrębem Prowincyi mieszka 8 kapłanów i 2 Koadjutorów.

W ogóle liczy Prowincya galicyjska Towarzystwa Jezusowego 77 kapłanów, 84 Scholastyków i 49 Koadjutorów, czyli razem 210 członków. Że zaś w téj liczbie znajduje się 10 członków należących do innych Prowincyj Towarzystwa Jezusowego, przeto Prowincya galicyjska liczy w r. b. 200 swych członków. —

W roku zeszłym umarło w Prowincyi 2 członków: X. Karol Chreptowicz w 76 roku życia dnia 9 kwietnia w Tarnopolu — i X. Paweł Ciechanowiecki w 73 roku życia dnia 19 maja w Szremie.

Z członków Towarzystwa Jezusowego prowincyi niegdyś rossyjskiéj żyje jeszcze 30. Z tych mieszka w prowincyi galicyjskiéj 10, reszta zaś po rożnych prowincyach Towarzystwa.

Na całym zaś świecie liczy Towarzystwo Jezusowe w ogóle 21 prowincyi, a w tych 8,333 członków, z których 1,411 członków przebywa na Missyach po różnych miejscach Azyi, Afryki, Ameryki i Turcyi europejskiéj. —

W roku	1834	liczyło	Towarzystwo	2684 członków.
„	1841	„	„	4133 „
„	1854	„	„	5510 „
„	1864	„	„	7734 „
„	1867	„	„	8333 „

X. Z. W.

Korrespondencya.

Cios, jaki dotknął z końcem zeszłego roku Zgromadzenie OO. Paulinów w Węgrzech, jest i dla nas nader bolesny. Przytoczmy tu kilka słów o tym wypadku tegoż Zgromadzenia; o jego zaprowadzeniu we Węgrzech, oraz upadku tamże.

Najpiérwszym Fundatorem OO. Paulinów w Węgrzech był Bartłomiéj biskup pięcio-kościelny, ktory w r. 1215 zgromadziwszy pustelników po górach i lasach w swojéj dyecezyi do klasztoru w Patács przez siebie zbudowanego, przepisał im pewne ustawy i po zakonnemu żyć rozkazał. — Zakon z samych prawie Węgrów złożony, wspiérany funduszami religijnych Madziarów, osobliwie duchowieństwa, wkrótce wzrósł tak potężnie i liczebnie, że w czasie kassacyi za Józefa II Cesarza Austryi liczono w samych Węgrzech 300 Paulińskich klasztorów. —

Ojcowie Paulini rządzeni przez swoich Jenerałów, których było aż po koniec 1785 r. w liczbie 74, wielkie zasługi położyli w kraju tak pod względem literatury jak i prac kościoła. Było z pomiędzy nich 1 Kardynał, 4 Arcybiskupów, 23 Biskupów, wielu kanoników katedralnych, Prałatów, 2 Ministrów skarbu, 2 Kanclerzy i 1 Regens Królestwa. Z tego też powodu pamięć o Paulinach utrzymywała się po dziś dzień nieprzerwanie pomiędzy Węgrami, którzy nadto Ojców tytułowali zakonem swoim wyłącznie narodowym „Magyarszent Pál szerzette" jako na ich własnéj ziemi wypielęgnowanym. Za czasów pobożnego Monarchy Franciszka II. na próżno upominali się na sejmie magnaci węgierscy o przywrócenie w swojéj Ojczyźnie Paulinów, roz-

chodziło się o fundusze zgromadzeniu zabrane. Przypadkowo dopiéro, gdy w roku 1860, powracając z Ziemi św. O. Tyburcy z klasztoru krakowskiego, zabrawszy z téj okazyi w przejeździe przez Węgry znajomość z X. Scitowskim, zdołał zawrzeć bliższe stosunki z Prymasem względem Zgromadzenia Paulinów exystujących w Polsce. Odtąd układy między Jenerałem Zakonu a X. Scitowskim zawiązały się i ciągły na seryo w celu przywrócenia Ojców w Węgrzech. Aż nakoniec ten Dygnitarz Węgier, po zawiadomieniu Wysokiego Rządu w Peszcie o swoich tendencyach, co do Paulinów, i po wyznaczeniu dla 6 Zakonników tego Zgromadzenia odpowiedniéj pensyi rocznéj na ich utrzymanie, wezwał tychże Paulinów zamieszkałych w Krakowie wprowadzając ich pod dniem 1 Sierpnia 1866 r. uroczyście do Szént-kereszt pod Ostrzyhomem do klasztoru po Nazarenach, nie wielkiego wprawdzie ale schludnego i we wszystkie potrzeby poprzednio już opatrzonego. Takowa uczynność Prymasa Węgier, zbyt rzadka w dzisiejszych smutnych dla religii czasach, zdawała się, że utrwali wiecznie w sercu Zgromadzenia pamiątkę wdzięczności dla swego Wskrzesiciela, według słów Pisma „cujus nomen in benedictione erit" tymczasem nieszczęście chciało, że po śmierci X. Scitowskiego następca Jego X. Simor nie był tyle życzliwy dla OO. Paulinów co poprzednik Jego. Zaraz na wstępie odrzucił On dotacyą dla św. Krzyża jako wytkniętą z dóbr prymasowskich, z tém orzeczeniem: p. m. Cardinalis debuisset prius deponere certum capitale pro Paulinis. Kleryków S. Crucis podług umowy z d. 10 Paździer. 1865 r. z X. Scitowskim, nie przyjął do Seminaryum, „ob causas nempe: Seminarium habere multa debita solvenda." Przepomniał widać tą razą książe Prymas, że właśnie Seminaryum centrale peszteńskie mieści się w popaulińskim Konwencie, że i Uniwersytet tameczny utrzymuje się od r. 1801 z funduszów Paulinom zabranych, że następnie należało mieć wzgląd na tychże Paulinów, i nie żałować im tych kilkaset forintów rocznéj pensyi, co w dobrach księcia Prymasa, na 1½ miliona rocznego dochodu, jest prawie zerem. Punkt honoru też wymagał, iżby wysoki Dostojnik kościoła Węgier, czcząc pamięć swego Antecessora, tego Patryarchy Madziarów, szanował to co On ogłosił publicznie, i legalnie zaprowadził względem Zgromadzenia tyle zasłużonego ojczyźnie. Jak o tém sam X. Scitowski ogłosił via cursoria d. 30 Sept. 1866 w swojéj Archidyecezyi Ostrzyhomskiéj. Książe Prymas Simor, uchylając dotacyę dla Paulinów S. Crucis w Péliföld, dozwolił mimo tego zajmować miejsce nieograniczenie, z tym atoli warunkiem jak nas doszły wiadomości listowne, z ponad Dunaju, aby Ojcowie św. Krzyża Polacy zajęli się niebawem nauką języka węgierskiego — „Ut ordo hic altus radices figere possit, hoc in futurum erit expectandum..... Paulini omnem debent lapidem movere et omnem conatum adhibere in lingua hungarica addiscenda, nam ejus notitia destituti cum fructu operari nunquam poterunt. Et quam primum huic satisfactum fuerit, aliorum adtentionem ad se provocabunt et invenientur Ordinis magnanimi benefactores." — Lecz takie urgens, pouczenia się języka obcego raptownie, nietrafiło Ojcom św. Krzyża do przekonania. — I słusznie, bo czyż i nasz Władysław sprowadzając w r. 1382 z Budy, czy tam z Maria nostra Paulinów węgierskich do Częstochowy, znaglał ich, iżby od razu kazali po polsku, słuchali spowiedzi św. po polsku i inne obowiązki religijne spełniali, wszystko po polsku? A gdy temu podołać nie byli w stanie, będąc „puri Hungari" czyli tenże Władysław, lub jego potomek cofnął dla tego wyznaczoną prowizyę na utrzymanie Jasnéj Góry, oraz dla osiadłych w niéj 16 Madziarów?

„Paulini aberraverunt valde quod venerint huc non habentes provisionem et sustentationem in manibus," zarzucał dzisiejszy Prymas Ojcom de Szent-kereszt.

„Jakto! czyliż Paulini nie mieli dać wiarę ś. p X. Scitowskiemu, który pod dniem 10. Paźd. 1865 roku wzywając Zgromadzenie do powrotu na Węgry, zapewnił Ojcom dyplomem swoim uroczyście: „Interim curae mihi erit congrua disponere ut venturi Patres, cultui divino vacaturi, temporalibus vitae mediis ad exigentiam provideantur." — Czytaj broszurę X. Tyburcego „Succinctae notitiae" Crac. 1866. an pag. 30. 31. etc.

Możemy tu jednak dodać naszą uwagę i choć w innym sensie powtórzyć wyrazy Prymasa Węgier, że OO. Paulini „aberraverunt" w rzeczy saméj „valde" opuściwszy na nowo pierwotną swą ojczyznę dla jednego języka, którego Polak do wszystkiego sposobny, mieszkając między Madziarami z łatwością nauczyć się może. „Nam frustra, qui vult finem, debet velle etiam media ad illum ducentia."

Dokończenie nastąpi.

Rozmaitości.

Dwa listy Cesarza Maksymiliana.

I.

Fregata „Nowara" 1 czerwca 1855.

Najukochańsza, najlepsza Mamo!

Ciąg dalszy.

We wtorek odprawił nam Rauscher mszę świętą w austryacko-niemieckim kościele, poczém zwidzaliśmy znów przez cały dzień starożytności, kościoły i muzea, między innémi widzieliśmy uroczą willę Borghese. O godzinie 6éj przyjmowałem wizyty, między innymi jenerała jezuitów. Wieczorem był wielki obiad u kardynała Antonellego, na którym byli kardynałowie i dyplomaci, poczém gospodarz nasz pokazywał nam przy oświetleniu pochodniami muzeum watykańskie; cudowny to widok, robiący bezsprzecznie ogromne wrażenie. Nieco po północy opuściliśmy Rzym, wzmocnieni i podniesieni olbrzymiem wrażeniem, jakie na nas uczynił. Pobyt tu, aczkolwiek zbyt krótki, nieskończenie mnie zadawalniał, uszczęśliwiał mój umysł, oczyścił moje uczucie chrześciańskie; na wiele rzeczy szerszego, ogólniejszego nabyłem poglądu, o wielu rzeczach katolickiego jaśniejszego, słusznego pojęcia.

W d. 31 po południu przybyłem znowu do Ankony, którą za piérwszym pomyślnym wiatrem opuściłem, udając się z eskardą ku Grecyi. W Dubrowniku, dokąd na chwilę płynę parowcem po węgle, oddam to pismo. Racz je najlepsza matko do Lwowa przesłać kochanemu Karolowi, od którego przedwczoraj otrzymałem list tak interesujący i miły, gdyż nie mam czasu opisywać mu szczegułów Rzymu, a on się jednak tak życzliwie powodzeniem mojem zajmuje. Dołączam dla cesarstwa dwa egzemplarze moich szkiców podróży po Hiszpanii. Nie mogę ich przesłać oprawnych, jakoby należało, gdyż egzemplarze o Włoszech dla cesarstwa

oprawione były w Wiédniu a Tryest bardzo pozostał w tyle w introligatorstwie. Ojciec św. raczył poświęcić dla mnie 50 różańców, które przyniosę dla krewnych i znajomych. Złożę je atoli wprzód na grobie Chrystusa w Jerozolimie, aby podwójne religijno-historyczne otrzymały namaszczenie. Tymczasem posyłam mały tylko różaniec dla Zosi z prośbą, aby go zawieszono nad jéj kołyską. Całując twoje najlepsza matko i kochanego papy ręce, pozostaje twoim wiecznie ci wiernym synem..... *F. M.*

Cesarstwu ścielę się do stóp. Babci i stryjowi Ludwikowi ręce całuję.

II.

Parowiec „Elżbieta" 5-go czerwca 1855.

Najukochańsza, najlepsza Mamo!

Wśród drżenia chybotania się parowca, upatrzyłem chwilę, aby ci najlepsza matko co donieść o sobie. Z Aten poprowadziłem eskardę do portu Sedy, nie zamieszkałego prawie miejsca na wyspie Krecie, lecz wielce przydatnego do ćwiczeń okrętowych i wylądowania. W podróży mieliśmy przez dzień i noc gwałtowną burzę, którą eskarda ku wielkiemu zadowoleniu memu na pełném morzu przetrwała. Wiatr niejedno złamał i oderwał, lecz porządek utrzymał się pomimo wielości okrętów. Z Sedy zrobiłem parowcem „Elżbieta" wycieczkę do Beirutu, gdzie upłynął mi dzień, który obróciłem na odwidziny sławnego z usposobień austryackich, katolickiego księcia Libanu i obejrzenie katolickich kościołów i klasztorów. Dzień to był nużący dla wielkiéj spieki, lecz nadzwyczajnie zajmujący. Jak Liban w kształtach swych jest wspaniały i niewzruszony, tak i jego mieszkańcy katoliccy maronici pozostali niezmienni w czystéj swéj religii i zachowaniu patryarchalnych swych obyczajów. Imponująca wielkość natury i ten nieopisany, wzniosły spokój, jaki znajdujemy w górach, zlewają się w sposób dobroczynny i wzmacniający duszę. Z jednéj strony pada wzrok na dzikie ocienione pinelami pieczary, a na ich o zawrot głowy przyprawiających stokach, jak orle gniazda, wiszą wsie chrześciańskie; z drugiej u nóg naszych roztacza się urocza, bogata w palmy, bujna zielonością równina Beirutu, łagodnie chyląca się ku błękitnemu zwierciadłu dalekiego, bezgranicznego morza. Aby pięknemu temu obrazowi pod niebem azyatyckiem nadać barwę melancholii, spojrzyjmy na przepaloną słońcem, czerwoną, jednolitą smugę po lewéj stronie stolicy, na ową, warstwami morskiego piasku nabrzmiałą, zabójczoziejącą pustynię, tak majestatyczną, tak piękną w swojéj monotonii. Jak marynarz do morza, tak pojmuję, i Beduin przywięzuje się do pustyni. Nocą jechaliśmy do Saidy, któréj cytadellę chwilowo z historycznego interesu dla naszéj marynarki przeglądnąłem. Następnie udaliśmy się do odległéj o kilka godzin Keipty, dla zwidzenia góry Karmelu i klasztoru. Zbliżywszy się do klasztoru, będącego neutralną własnością chrześciaństwa, przez katolicyzm głównie atoli groszem austryackim zbudowanego, dostrzegliśmy na jego blankach, ku niemiłemu zdziwieniu naszemu, jak gdyby był fortecą, pawilon francuski. Ten rodzaj politycznego wtargnięcia oburzył mnie, i powziąłem postanowienie, które nasz konsul jlny całkowicie poparł, to jest kazałem powiedzieć Ojcom, że przybywszy zwiédzić neutralny punkt chrześciaństwa, nie mogę wstępować pod pawilon francuski. Niechaj go przeto zwiną, lub nasz obok niego wywieszą; jeżeli to nie nastąpi, wstęp do klasztoru jest mi niemożebnym. Zakonnicy nierozsądnie zapytali konsula francuskiego i pawilon pozostał; ja odwidziwszy spokojnie grecko-unickiego biskupa i jego kościół, parowcem moim po pod nos przepływałem Karmelitom. Bardzo dobre zrobiła wrażenie w kraju ta lekcya i ucieszyła Franciszkanów *de Serra santa*, z którymi o tym mówiłem. Przed północą przybyliśmy do Sassy i wielką karawaną rozpoczęliśmy zaraz przy świetle księżyca konno do miasta Zbawiciela pielgrzymkę, w towarzystwie prowincyała Franciszkanów, który z Jerozolimy przybył na nasze spotkanie. Podróż nasza przez zeschłą dolinę Sarronu, i brzydkie, nigdy niekończące się góry Judei, których ścieszki grożą złamaniem karku, była więcéj niż nużącą była zabójczą. Ginęliśmy od skwaru i pragnienia, i godziny te liczę do najprzykrzéjszych w życiu. Lecz dzięki Bogu dość mam energii i odwagi — inaczéj nie zdołałbym tułać się tak daleko — a te i dziś mi dopomogły. Zresztą niech jak chce trudną i nużącą będzie pielgrzymka, jest to pokuta za grzechy.

Zanim wdrapaliśmy się na ostatnie szczyty Jerozolimy, przystroiliśmy się pod moim praktycznym żelaznym namiotem w wielkie mundury. Na górze przyjął nas pasza i konsulowie. Pośpieszyłem zaraz zwidzić miasto. Upadłszy na kolana odprawiliśmy modlitwę, otoczeni ogromną liczbą ciekawych. Według życzenia mego szliśmy pieszo do świętego miasta; pasza z dostojnikami swymi naprzód, my okoleni tłumem ludu w najrozmaitszych ubiorach z północy i południa, a wśród nich mnóstwo żydów austryackich. U bram Dawida przyjął mnie patryarcha na czele całego duchowieństwa — ukląkłem dla pocałowania krzyża — poczem miał do mnie przemowę, po któréj szliśmy w processyi śpiéwając *Te Deum* do kościoła grobu świętego.

Dokończenie nastąpi.

ODEZWA: „Upraszam najuprzejmiéj Szanownych „i Przewielebnych p. t. Panów Subskrybentów z Ar„chidyecezyi lwowskiéj na mój *Śpiewnik liturgiczny*, o„desłany im przed trzema miesiącami drogą, jaką się „subskrybować raczyli, aby byli łaskawi w sprawiedli„wości swojéj odesłać mi należytość á 1 fl. 70 xr. za „egzemplarz, drogą, którą za najstósowniejszą uznają „sami. Jeżliby zaś kto przekładał uwolnienie od mo„ralnego obowiązku subskrybcyi, żadnych mu nie sta„wiam trudności, nie odstępując jednak wcale od moje„go fizycznego prawa własności." —

Miżyniec, poczta Niżankowice, d. 5 Stycz. 1868.

X. Fr. Xaw. Głodkiewicz pleban.

Od Redakcyi!

Z poczty Lezajsk i z poczty Radomyśl otrzymaliśmy prenumeratę po 3 Złr. 60 kr. bez oznaczenia Imienia i Nazwiska.

Prosimy więc o bliższe wskazówki. —

Dołączają się „Homilije," dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.